Rok V. Nr. 122.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) . . . . po 8 centów za każde następne . . „ 5 „

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

AFISZ
TEATRALNY.

Rok 1876.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 cen. Numer pojedynczy kosztuje 5 cent

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różanej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 23 maja.

We czwartek daną będzie komiczna operetka w 3 aktach Lecoqu'a: *Córka pani Angot.*

* * *

Sobotnie przedstawienie dramatu pięcioaktowego p. Falkowskiego p. n. „Koniec Stuartów“ na benefis Józefa Rychtera, dobre miało powodzenie. W panu Falkowskim poznaliśmy autora bardzo utalentowanego, o czem zresztą sądzić już można było i z innych jego utworów dramatycznych. Wrażenie z tego przedstawienia było podniosłe a przyczyniła się także wiele do tego i gra artystów. Pan Rychter, beneficyant, gorące wywoływał oklaski, jako nagrodę za jego ze wszech miar znakomitą grę, która dorzuciła jeszcze jeden nowy listek do wieńca sławy, jaki sobie zdobył długoletnią a mozolną pracą.

Pani Hoffmanowa z wysoką intelligencyą, wnikająca w ducha postaci nakreślonej przez autora, odtworzyła Karolinę, córkę Księcia Karola. Drugą rolę kobiecą odegrała panna Kwiatyńska z przejęciem i zrozumieniem.

* * *

W niedzielę odbyła się próba czytana z dramatu ludowego p. Anczyca, uwieńczonego nagrodą na tegorocznym konkursie p. n. „Emigracya chłopska.“

* * *

W tym tygodniu ujrzymy pana Rychtera w jednej z jego najlepszych ról: „Wujaszek całego świata.“ Będzie to prawdziwą biesiadą artystyczną dla miłośników sztuki.

Wiadomości artystyczne.

Na scenie warszawskiej w zeszłym tygodniu nastąpiło przedstawienie dawno już zapowiedzianej komedyi Edwarda Lubowskiego „Przesądy.“ Z dzienników warszawskich, które dotąd nas doszły czytamy jednogłośne pochwały i bardzo pochlebny sąd tamtejszej krytyki o tym nowym utworze utalentowanego pisarza, który i my w przyszłym zimowym kursie ujrzymy na scenie krakowskiej.

Termin trzeciego konkursu, ogłoszonego przez księgarnię polską we Lwowie na teatrzyki amatorskie dla dzieci upływa z końcem maja. Jak się dowiadujemy, najwięcej sztuk nadesłano z Warszawy.

P. Teksel dyrektor teatru prowincyonalnego nabył od pani Zofii Mellerowej komedyę: „Dwojakie miary“ i ma ją przedstawić na pierwszem warszawskiem widowisku.

W teatrze Rozmaitości w Warszawie ma się ukazać jednoaktowa krotochwila: „Mąż pieszczony.“ Tamże rozpoczęły się próby z dramatu p. Falkowskiego: „Koniec Stuartów.“

TEATRA W POLSCE

przez **Estreichera.**

LWÓW.

(Ciąg dalszy).

Rok 1827.

Zwrócił na siebie pilniejszą uwagę krytyki. Pisze ją Wacław Zaleski poprzedziwszy ogólnemi spostrzeżeniami o stanowisku teatru lwowskiego i o wymagalnościach ze strony publiki. Ważniejsze ustępy przytaczam, bo rzucają światło na ówczesne zapatrywania się publiczności:

W mieście prowincyonalnem przy publiczności niedość licznej, i niedość zamożnej jeden ledwie teatr utrzymać się może. Lecz i ta nieliczna i niedość zamożna publiczność dzieli się jak naturalnie, podług różnych stopni oświaty na różne klasy i partye, których gust inny i żądania inne. Jeden więc i tenże sam teatr ma wszystkich życzeniom odpowiedzieć. Co za trudne położenie? Jedni chcą tragedyj lub komedyj, drudzy życzą sobie opery lub baletu; tych tylko bawią krotochwile, tamci znowu wymagają pięknych dekoracyj, doskonałej maszyneryi i t. d. Przytem ma być zawsze coś nowego; odpada więc i ta w praktycznym względzie bardzo ważna korzyść, że jedna i tażsama sztuka nie może być często powtarzana. Szczupłe dochody nie pozwalają na utrzymanie aktorów doskonałych do każdej partyi zosobna: „więc ledwie nie tężsame usta — jak trafnie nasz Arystofanes powiada, — głoszą śpiew Terefercia i żale Augusta.“ Możnaż atoli wymagać, żeby aktor doskonały w komedyi, był oraz takim w tragedyi, albo żeby pierwszy zwolennik Melpomeny był oraz i pierwszym polubieńcem Euterpy! Zbyt rzadko dwie doskonałości w jednym zbiegają się człowieku.

Niesforne i przesadzone żądania nielicznej i niezamożnej publiczności z jednej, a uleganie Dyrekcyi, która nie pojmując sama swego położenia, chcąc wszystkim dogodzić, nikomu dogodzić nie może, z drugiej strony, są głównemi przyczynami zupełnego upadku, lub schorzałego bytu teatrów po wszystkich prawie miastach prowincyonalnych. Takie jest wszelkich względów godne położenie teatru w każdem mieście prowincyonalnem Cóż dopiero we Lwowie, gdzie mimo znacznej ludności, mała liczba do teatru uczęszczających dzieli się znowu ze wszystkimi swoimi partyami na dwie części, to jest na widzów teatru niemieckiego i na lubowników teatru polskiego. Przytem Dyrekcya teatru polskiego ograniczona nawet w szczupłych swoich dochodach, mając sobie wyznaczonych ośm dni w miesiącu, jakiemiż czarodziejskiemi sposobami ma odpowiedzieć żądaniom całej publiczności? Gdzież czas, gdzie pole przy dostarczających nawet środkach rozwinąć to wszystko, coby się rozwinąć mogło? Możnaż od niej wymagać doskonałości w każdym rodzaju przedstawień scenicznych? zwłaszcza w operze, maż iść w zapasy z możniejszą Dyrekcyą teatru niemieckiego, która w tym względzie dobremi opatrzona jest indywiduami? Zkąd i jakimże kosztem sprowadzi śpiewaczkę, któraby publiczność rozpieszczona metalicznym dźwiękiem anielskiego głosu P. So.... sobie podobała? Oh! bądźmy sprawiedliwymi! zawsze dotąd jeszcze Dyrekcya i aktorowie więcej czynili, jak po ich lichém położeniu sprawiedliwie wymagać można było. Precz więc ze wszelkiemi żądaniami przechodzącemi środki, siły i wszelką możność tutejszej sceny, ale też za to chcemy obstawać za tem wszystkiem, cokolwiek jej zamiarowi odpowiada i żądać tego wszystkiego, na co słuszność i sprawiedliwość pozwalają.

Najgłówniejszą rzeczą jest wybór sztuk na scenę wprowadzonych; nie jest bowiem jedno dla wszystkich. Dyrekcya rozpatrzywszy się w swojej publiczności jest zmuszoną w pewnym i rozmyślnym porządku przedstawiać widowiska różne, podług różnych klas widzów swoich, a gdy przytem zapas dzieł dramatycznych nie jest tak wielki, więc się przytrafić musi, że po niejakim czasie znowu tosamo się wraca. Ktoby tedy żądał, żeby zawsze coś nowego przedstawiono, żądałby rzeczy niepodobnych. A zatem nie wymagamy tego, ani też wymagamy, żeby tylko dzieła doskonałe i klasyczne były przedstawiane, zezwalamy owszem mając wzgląd na kasę, krotochwilą jaką pokrzepić siły sakiewek; ale słusznie żądać możemy, ażeby nie zapominając o godności, o wysokim celu sztuk pięknych i poświęconej im sceny, pomnąc na to, że scena powinna nietylko rozrywać i bawić, ale uszlachetniać serce, uzacniać czucie, zaostrzać rozum i obznajamiać nas z należytemi sposobami widzenia rzeczy w biegu życia ludzkiego się wydarzających, wszystko złe, sprośne, prostakowate, obrażające delikatność lub skromność, ażeby to wszystko mówię dalekiém było od świątyni Talii. Gdyby nawet publiczność w czem podobném gustowała, nie potrzeba nigdy złym skłonnościom, lecz raczej szlachetnemu czuciu i dążności do lepszego ulegać.

Pod tym względem to jest: należytego i rozmyślnego wyboru sztuk Dyrekcya na wszelkie zasługuje pochwały. To co nas jedynie zraża, nie jest winną Dyrekcyi, ale czasu, położenia i zepsutego albo psującego się gustu. Jest to okoliczność, że czasem w przeciągu dwóch, trzech i więcej tygodni, wszystkie sztuki dawane, są tłumaczone z francuzkiego, niemieckiego i t. p. Niedostatek dzieł oryginalnych nie jest tak wielki, żeby dając jednego wieczora trzy komedye, wszystkie trzy musiały być z francuzkiego tłumaczone. Ale jak kramarz, chcąc przywabić kupców, wystawia towary nie najlepsze, ale te, które najbardziej się błyszczą, tak tam gdzie widzów błyskotkami zwabić potrzeba i t. d.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski.* W drukarni „CZASU“ w Krakowie. Rządca drukarni *Józef Łakociński.*

Nr. porządkowy 122.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 23 Maja 1876 r.

Komedya w 4 aktach, prozą przez W. Sardou, tłumaczył Arkadyusz Kleczewski:

NITKA JEDWABIU

OSOBY:

Quentin	Pan Szymański.	Klara	Pani Parżnicka.
Jonathan	Pan Podwyszyński.	Pani Toupart	Pani Wolska.
Toupart	Pan Morozowicz.	Pani Lahorie	Panna Wojnowska.
Lazarowicz	Pan Roman.	Debora	Pani Kwiecińska.
Lachapelle	Pan Sobiesław.	Gabryella	Panna Kwiatyńska.
Jan	Pan Bogucki.	Joanna	Panna Biron.

Rzecz dzieje się w 1 akcie w Paryżu, w 2, 3 i 4 w Marvile pod Havrem.

CENA MIEJSC. Loża parterowa lub 1go piętra 6 złr.— Loża drugiego piętra 4 złr. — Fotel w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 50 cent. — Krzesło 1 złr. — Krzesło do loży parterowej lub Igo piętra 2 złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych dwóch rzędach 1 złr., w następnych 80 cent., w dalszych 70 cent. — Parter 60 cent. — Galerya 30 cent.

Początek o godzinie wpół do ósméj.